**Nr. 14.** W Tarnowie 20go września 1900. **R. IV.**

# Dwutygodnik Katechetyczny
## i duszpasterski

**wychodzi 5go i 20go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.**

**Prenumerata wynosi:**
Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 » 60 » lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

**Inseraty**
po 10 h. od wiersza petitowego.

**Adres Administracyi:**
Tarnów, ul. Katedralna l. 1.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas«

## *PEDAGOGOWIE GRECCY.*

### a) *Pythagoras.*

O biografii Pythagorasa nie wiele wiemy. Urodził się podobno na Samos, jednej z wysp jońskich, na 600 lat z górą przed Chr. Wykształcenie swoje zawdzięczał mędrcom takim, jak Thales i Bias, a następnie podróżom naukowym na Wschodzie i w Egipcie. Osiedlił się wreszcie w południowych Włoszech, w mieście Krotonie i zawiązał tam tak zw. *Związek pytagorejski*, który występował w obronie haseł demokratycznych przeciw arystokracyi. Doprowadziło to wreszcie do rozruchu zbrojnego, w którym według jednych Pythagoras życie zakończył (około r. 500), według drugich zaś uchodzić musiał na wygnanie i tam umarł.

Wybitny to był myśliciel i mąż szlachetnego charakteru. Dociekając prawdy, zdobył się na mniemanie, że świat jest ciałem bóstwa, że panuje w nim wzniosła *harmonia sferyczna*, do której i człowiek dostroić się powinien. Sądził, że dusze ludzkie są częściami bóstwa, że za karę skazane zostały na pobyt w ciele, a następnie— w miarę ujarzmienia ciała— albo wrócą do jedności z bożkami, albo odbyć jeszcze muszą wędrówkę w innych ciałach, nawet zwierzęcych (metempsychoza). Z błędnych tych twierdzeń umiał wyciągnąć jeden wniosek praktyczny, nader pożyteczny, a mianowicie, że wszystko zawisło od wychowania i dlatego sprawie wychowania wiele uwagi poświęcał.

Nie doszły do naszych czasów żadne pisma Pythagorasa; zasady jego wychowawcze znamy z dzieł jego uczniów. Za cel wychowania uważał wyrobienie cnoty, a tę znów przedstawiał sobie jako

harmonię ogólną, harmonię ciała z duszą, harmonię rozumu z wolą, harmonię z rodzicami i z wszystkimi ludźmi. Ku owej harmonii prowadzić miało wychowanie fizyczne i duchowe. Pierwsze miało wzmacniać ciało przez gimnastykę i usposabiać je na podatne narzędzie duszy przez post i dyetę. Drugie polegało na łagodzeniu uczuć przez muzykę a unikanie polowania, oraz na wzbogacaniu rozumu wiedzą jak najrozleglejszą.

Działalność Pythagorasa rozciągala się głównie na związkowych, którzy poza celami politycznymi mieli też cele ogólno-ludzkie, a mianowicie wyrobienie harmonii społecznej i cnoty. Dzielili się na trzy klasy. Do pierwszej należeli ci, którzy odbywali egzamin próbny. Badano ich ustrój organizmu, wnosząc ztąd na skłonności ducha, badano, czy są wolni od próżności, chciwości i nieumierności, jako głównych przeszkód uszlachetnienia duszy, doświadczano ich zdolność do umartwień i dopiero przyjmowano do klasy drugiej: *milczących* (egzoteryków). Ci słuchali w milczeniu przez trzy lata wykładów mistrza, przedzieleni odeń zasłoną. Nie wolno im było stawiać żadnych pytań, lecz wierzyć mieli wszystko mistrzowi na słowo. „*On powiedział*“ było rozstrzygnięciem wszelkich wątpliwości. Klasa trzecia: *wiedzących* (esoteryków) była już w ciągłej styczności z mistrzem i poznawała tajniki filozofii pytagorejskiej. Uczono się matematyki, astronomii, filozofii i medycyny, wykluczano zaś całkiem retorykę.

Oprócz tego przepisal Pythagoras związkowym stały porządek dzienny i tryb życia. Dzień rozpoczynano modlitwą a kończono rachunkiem sumienia, na który Pythagoras wielką zwracał uwagę. Lekcye poważne przeplatano gimnastyką, przechadzkami i muzyką, a pod względem moralnym starano się o religijność i wierne dotrzymanie przyjaźni. Mięsa i trunków wcale nie używano.

Po śmierci Pythagorasa związek jego niedługo utrzymał się na wyżynie szlachetnej i niebawem rozchwiał się zupełnie. Bądź co bądź zasługą niepoślednią mistrza jest, że wzniósł się ponad teoryę o wszechwładztwie państwa, że wychowywać kazał dla cnoty, a nie dla korzyści państwa, że uwydatnił wiele cennych środków pedagogicznych. Nie jego to wina, że nie znał etyki objawionej i że „harmonia“ przezeń zalecana zbyt słabym okazała się hamulcem na namiętności ludzkie. Gdyby mógł odgadnąć chrześcijaństwo, stanąłby w rzędzie najprzedniejszych pedagogów. —

## Nauka katechizmowa (II).
### Jak miłować ojczyznę?

*„Sprawiedliwość wywyższa naród, grzech zaś czyni ludzi nędznymi“.* Przyp. 14, 34.

Kościół św. wskazuje ludziom drogę, którą postępując, mogą przy łasce Bożej dojść do zbawienia wiecznego. Zarazem Kościół św. dostarcza nam środków nadprzyrodzonych potrzebnych do postępowania tą drogą, zwłaszcza dostarcza Sakramentów świętych. Człowiek jednak każdy ma nietylko pragnienie szczęścia wiecznego, lecz także ma potrzeby doczesne. Kościół św. stara się o nie także, ale nie tyle ile o zbawienie, bo do zaspokojenia pragnień doczesnych służy człowiekowi przedewszystkiem ojczyzna jego ziemska.

*O znaczeniu tego wyrazu* „ojczyzna“ mówiłem w pierwszej części nauki przeszłej. Widzieliście z niej, że ojczyzna oznacza nie samą tylko *ziemię*, na której ujrzeliśmy światło dzienne, i tych *ludzi*, którzy żyją wspólnie z nami, jako też *język*, którego używają, lecz nadto *prawa* i *zwyczaje*, któremi się poznają między sobą a wyróżniają od drugich, dalej *koleje*, jakie ziemia i przodkowie przechodzić musieli, *posłannictwo*, jakie spełniać powinni z woli Bożej, wreszcie *wiarę*, a więc dla nas Polaków, wiarę św. katolicką.

W drugiej części nauki przeszłej wykazałem wam, że *miłość ojczyzny jest obowiązkiem* ścisłym. Przecież tak samo *wrodzoną* jest ludziom wszystkim, jak dzieciom wrodzoną jest miłość rodziców! Co więcej, tę miłość nakazywał *P. Bóg już w Zakonie starym*. Wszakżeż Psalmista w jednym z psalmów sam na siebie wzywa kary Bożej, jeźliby śmiał kiedykolwiek zapomnieć o swej ojczyźnie! *Chrystus* Pan nie tylko zatwierdził miłość ojczyzny, lecz także ją uszlachetnił. Poganie sądzili, że ojczyzna jest celem najwyższym, Chrystus Pan wskazał, że jest najdroższą wprawdzie z rzeczy przyrodzonych, ale zarazem jest środkiem do celu jeszcze wyższego, do posiadania P. Boga. Do czasu P. Jezusa wszyscy, nawet żydzi, nienawidzili obcych, cudzoziemców; odkąd Chrystus Pan przyszedł na ziemię, zakazał nam nienawiści. Nie wolno nam tedy źle życzyć obcym, choćby wrogom największym, wolno nam się jedynie przeciw nim bronić, używając środków, które nie są grzesznymi.—Wreszcie wykazałem wam obowiązek miłości ojczyzny z dziejów *Kościoła św.*, z postępowania Męczenników, z pism Ojców Kościoła św., a zwłaszcza z encykliki obecnego papieża, Leona XIII.

Nie dosyć jednak wiedzieć, że mamy obowiązek miłowania ojczyzny; potrzeba nam wiedzieć także, jak ten obowiązek powinniśmy

wypełniać, aby o naszej miłości ojczyzny można powiedzieć: „Święta miłości kochanej ojczyzny“, czyli aby nasza miłość ojczyzny była cnotą. Otóż zastanowimy się dzisiaj za łaską Bożą nad tem, czego nam trzeba unikać a co czynić mamy, a mianowicie, że strzedz się winniśmy, aby miłość ojczyzny nie była bałwochwalczą, a powinniśmy ojczyznę miłować pracą odpowiednią, połączoną z modlitwą.

## I. Miłość ojczyzny nie powinna być bałwochwalczą.

1. Wiara św. uczy nas, że ponad wszystkiem stoi Pan Bóg, więc że *P. Boga mamy miłować nadewszystko*, czyli że mamy Go miłować więcej niż siebie samych i więcej niż wszystko, cokolwiek jest na świecie.

a). *Okazujemy zaś P. Bogu miłość najwyższą przez to, że zachowujemy przykazania Jego*, czyli że unikamy wszystkiego tego, czego P. Bóg zakazuje, a wypełniamy to, co nam nakazuje. Każdy tedy, ktoby był gotów popełnić grzech, choćby w celu najlepszym, pokazałby, że P. Boga nie miłuje nadewszystko. Dlatego nie wolno nam popełnić grzechu i najmniejszego nawet wtedy, gdybyśmy wiedzieli, że tym grzechem małym uratujemy człowieka od piekła. Czemu? Bo w takim razie zbawienie człowieka onego przekładalibyśmy ponad P. Boga.

b). Miłując P. Boga nadewszystko, powinniśmy miłować to wszystko także, co prowadzi do P. Boga, więc z jednej strony Kościół św. i ojczyznę niebieską, z drugiej ojczyznę ziemską. Miłość ta jednak musi być porządną, t. j. każdej należy przeznaczyć stopień odpowiedni. W żadnym tedy razie *nie wolno ojczyzny ziemskiej stawiać ponad ojczyznę niebieską*, jak o tem poucza nas teraźniejszy papież Leon XIII. (w encyklice wspomnianej): „Jednę i drugą ojczyznę, ziemską i niebieską, każdy miłować winien, ale tak, żeby miłość ku ostatniej była większą niż ku pierwszej, żeby nigdy praw ludzkich nie stawiano ponad prawa Boże“. Wypowiada więc tutaj Ojciec św. to samo, o co się modlimy w trzecią niedzielę po Świątkach, „abyśmy tak przejść mogli przez dobra doczesne, iżbyśmy nie utracili wiecznych“. —

*Uwaga. Nie potrzebujemy się lękać, aby stąd miała ponieść szkodę ojczyzna ziemska*. Wyjątkiem był Abraham, który dla dokonania dzieła odkupienia wszystkich ludzi miał od P. Boga rozkaz porzucenia ojczyzny ziemskiej. Wyjątek stanowią misyonarze opuszczający ojczyznę dla ratowania pogan, ale i ci nie wyrzekają się miłości ojczyzny swojej.

c). Chociaż jednak P. Boga i ojczyznę niebieską stawiamy ponad ojczyznę ziemską, *nie czynimy tem ujmy ojczyźnie*, lecz owszem tym sposobem przyczyniamy się do jej szczęścia, bo to rzecz sprą-

wiedliwa, a uczy Pismo św. (Przyp. 17. 34), „sprawiedliwość wywyższa naród, grzech zaś czyni ludy nędznymi“ i podobnie indziej (Syr. 10. 8): „Królestwo od narodu do narodu przenoszone bywa dla niesprawiedliwości i krzywd i potwarzy i zdrad rozmaitych“. Jakoż kto powątpiewa o rządach Bożych, ten lekceważy też prawa narodu; kto nie uznaje P. Boga, ten nie uzna też władzy żadnej w narodzie swoim. Natomiast wiara w P. Boga skupia ludzi związkami sprawiedliwości i miłości. Ona, gdy naród na złą wstępuje drogę, wzbudza odwagę do wypowiedzenia słów prawdy, wydając czy św. Jana Złotoustego, czy też św. Ambrożego, albo w naszym narodzie O. Skargę i innych. Ona podnieca do ofiar za ojczyznę i zdolna wywołać zapał bohaterski, jaki widzimy u Machabeuszów, a w późniejszych czasach u Dziewicy Orleańskiej, ratującej Francyę. Ona dopiero miłość ojczyzny czyni cnotą.

2. Drodzy bracia, jakże sprawa stoi pod tym względem *u nas Polaków*?

a) Oto *starzy Polacy* wiedzieli dobrze, że *P. Boga* mają miłować nadewszystko, dlatego też zwracali się do Niego jako do swego Pana i od Niego oczekiwali wybawienia ojczyzny z rąk nieprzyjaciół. Ztąd też na wojnę nie wybierali się nigdy bez wezwania pomocy Bożej. Tak Władysław Jagiełło pierwej odbył pielgrzymkę z Krakowa na górę św. Krzyża i oto nad Krzyżakami pod Dąbrową czyli Grunwaldem 15 lipca 1410 odniósł świetne zwycięstwo, które Kościół św. obchodzi do dzisiaj nabożeństwem dziękczynnem. Przed bitwą rzucali się Polacy na kolana, jak to wskazuje wspomniany król, albo hetman Chodkiewicz, mający za hasło: „Pierwej do Boga, potem na koń“! To też ostatni, mimo niepodobieństwa prawie zwyciężenia, odniósł takie zwycięstwo nad poganami pod Chocimem 10 października 1621, że tego dnia pamiątka osobną mszą św. dziękczynną czczona jest do dzisiaj. Wśród samej jeszcze walki Polacy nie zapominali o potrzebie pomocy Bożej, więc szli do niej wśród śpiewu pieśni „Boga Rodzico“ ku uproszeniu sobie przyczyny *Matki Najświętszej*, którą później, pamiętni jej opieki w Częstochowie, uznali za Królową swoją. Również nie zapominali *o Patronach* narodu. To też z cudowną nieraz pomocą czy św. Stanisława, biskupa krakowskiego, czy św. Kazimierza, czy św. Stanisława Kostki, czy św. Jozafata odnosili zwycięstwa wielkie, jak dotąd świadczą dary dziękczynne, złożone przy ich ołtarzach.

Wiedzieli starzy Polacy, że dla ratowania ojczyzny nie wolno poświęcać wiary św., boby to było lekceważeniem P. Boga samego wiedzieli, że nie wolno poświęcać Kościoła św., bo byłoby to sprzeciwianiem się P. Bogu. Owszem *wiarę św.* cenili wysoko. „Wszystko

przodkowie nasi poświęcali dla wiary: dla niej rzucali berła, które im zwycięstwo dawało“ (Brodziński), bo wiedzieli, że od szczęścia wiary zależy szczęście narodu. Dla tego zwykł był mawiać król pobożny, a nieszczęśliwy wygnaniec (Stanisław Leszczyński): „Wiara św. nie tylko tego nas uczy, co do wiecznego zbawienia należy, ale oraz co do szczęścia doczesnego; żadne bowiem zgromadzenie istnieć nie może, tylko rządząc się prawidłami, które nam Ewangelia przepisuje. Więcej rzekę, że nikt nie może być dobrym obywatelem i patryotą, jeżeli nie jest dobrym chrześcijaninem“. Wiedzieli starzy Polacy, że choć Kościół św. jest jeden i łączy wszystkich w jedno, mimo to pomaga narodom i że narody, które odpadają od Kościoła św., największą szkodę sobie wyrządzają.

b) Dopóki Polacy P. Boga kładli na czele spraw swoich, dopóki pamiętali, że dla chwilowego—bo nigdy stałego—dobra ojczyzny nie wolno poświęcać wiary św. i Kościoła św., dopóty też błogosławił im P. Bóg, dopóty z wiary św. i z Kościoła św. spływały na Polskę łask zdroje. Ale *przyszły czasy inne*, takie, w których nasz naród zapomniał o przeznaczeniu swojem, o tem, że miał wiary św. bronić przed poganami i rozszerzać ją między nimi. Naród oddał się rozpuście, pijaństwu, kłótniom, uciskom współrodaków, wielbił P. Boga więcej językiem, aniżeli sercem tak, iż mógłby żalić się P. Bóg (Mat. 15, 8): „Lud ten czci Mię wargami, serce zaś ich daleko jest odemnie“. Zapomnieli Polacy o życiu świątobliwem, nie pamiętając na słowa Boże, iż jeden człowiek święty broni nieraz wielu od gniewu Bożego. „Szukałem z nich męża,—mówi P. Bóg u Proroka (Ezech. 22. 30--31),—któryby zastawił płot i stawił zastawiony przeciwko Mnie za ziemią, abych jej nie rozprószył—a nie nalazłem i wylałem na nich rozgniewanie Moje, w ogniu gniewu Mego strawiłem je“. Doszło do tego, że *wiara św.* stała się u niejednych jakoby szatą, którą można zmieniać codziennie; doszło do tego, że *Kościoła św.* chciano nadużywać do celów ziemskich. To też gniew Boży spadł na nasz naród, spadła kara przepowiedziana przez mężów wzywających naród do pokuty: zostaliśmy rozdzieleni na troje. Spełniły się i na nas słowa Pisma św. (Tob. 3. 4): „Iżeśmy nie zachowali przykazań Twoich (o Boże), przetożeśmy wydani nu łup i w niewolę i na śmierć i na obmowisko i na pośmiech wszystkim narodom, między któreś nas rozprószył“ (por. Ps. 105. 35—43), jako też słowa św. Augustyna wypowiedziane o żydach: „Doczesne rzeczy bali się utracić, a o życiu wiecznem nie myśleli—i tak utracili jedno i drugie“.

c) *A czyż poprawiliśmy się?* Smutno to wyznać, ale nie widać poprawy wielkiej. I teraz jeszcze chciałoby wielu, aby *Pan Bóg*

nam służył, a nie my Jemu. W sprawach naszych zapominamy, że (Filip. 2. 13) „Bóg jest, który sprawuje w nas chcieć i wykonać“. Ztąd też Pan Bóg niejako zapomniał udzielać nam łask Swoich, ale wygląda poprawy naszej i woła na nas (Dz. 3. 19): „Pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze“.—Zapomina wielu o *wierze św. i Kościele św.*, co więcej niejedni pod hasłem dobra ludu, inni pod hasłem pogańskiem najwyższych praw narodu, usiłują w drugich przywiązanie do wiary św. i Kościoła św. wyniszczyć bluźnierstwem: jakoby Kościół św. stał na przeszkodzie ojczyźnie naszej. Ale czyżby Kościół św., ta matka narodów wszystkich, ktore wypielęgnowała, mógł pragnąć ich klęsk i nieszczęść? Jeżeli Kościół św. nie dopuszcza czego, to jedynie tego, co jest grzechem i może narodowi przynieść nieszczęście.—Bywają czasy znów, zwłaszcza rocznice pamiątek narodowych, kiedy ci sami ludzie, którzy w innym czasie do kościoła nie chodzą nigdy, na znak dany zjawiają się w kościele, ale nie dla modlitwy, nie dla P. Boga, lecz na to tylko, aby rządzić nabożeństwem, do czego prawo ma jedynie biskup i pasterz miejscowy.

d) Mimo tego postępowania *P. Bóg nie opuszcza nas całkiem. Wiara św.* podtrzymuje nas dotąd i dla tego przeciw niej głównie wrogowie nasi wytężają swe siły. *Kościół św.*, choć go boli lekceważenie nasze, nie odtrąca nas od siebie, lecz woła do nas słowami pocieszającemi (Izaj. 51. 4, 12, 52. 2): „Pilnujcie Mię, ludu Mój, a pokolenie Moje słuchajcie Mię... Ja, Ja sam pocieszę was... Otrząśnij się z prochu, wstań, siądź Jeruzalem, rozwiąż związki szyje swojej, pojmana córko Syonu“.

e) Ach, *usłuchajmy głosu P. Boga, głosu Kościoła św.!* Pamiętajmy, że P. Boga trzeba nam miłować nadewszystko, że dla ojczyzny ziemskiej nie wolno nam poświęcić ani jednej prawdy wiary św.; pamiętajmy, że zły katolik złym jest synem ojczyzny, tak samo jak ten, kto nie miłuje ojczyzny, złym jest katolikiem; pamiętajmy, że im kto lepszym chce być katolikiem, tem też goręcej powinien miłować ojczyznę, jak z drugiej strony ten najlepszym jest synem ojczyzny, kto jak najlepszym usiłuje być katolikiem; słowem pamiętajmy o tem, że do Polski jak do Pana—„Iść się musi drogą jedną, — Tą, co nigdy nie skalana“. (Krasiński). (*D. n.*)

---

## Parafraza pieśni wielkopostnej
### „O duszo wszelka nabożna“.

*Wiadomości wstępne.* Co to jest Wielki Post? Czego domaga się od nas Kościół św. katolicki podczas Wielkiego Postu? Jak zba-

wiennem jest rozmyślanie Męki Pańskiej? Jak śpiewanie pieśni wielkopostnych, zwłaszcza t. z. „Gorzkich żali“, ułatwia nam rozmyślanie Męki Chrystusowej?

*a*) *Szkic wykładu.*

1. Główna myśl pieśni wielkopostnej: „*O duszo wszelka nabożna*“ jest: Jezus ukrzyżowany cierpi i umiera dla zbawienia grzesznika. —

2. *Treść poszczególnych zwrotek.*

Zwrotka 1. zawiera wezwanie do rozmyślania cierpień Jezusa Ukrzyżowanego.

Zwrotki 2—6 kreślą obraz Jezusa Ukrzyżowanego.

Zwrotki 7—9 mieszczą w sobie refleksyę zbawienną dla grzesznika rozmyślającego Mękę Pańską.

Zwrotka 10., zakończająca pieśń, zawiera akt *postanowienia* poprawy, akt *miłości* ku Jezusowi Ukrzyżowanemu i akt *nadziei*, że przez Jezusa Ukrzyżowanego otrzymamy łaskę szczęśliwej śmierci i zbawienie duszy.—

*b*) *Wyjaśnienie szczegółowe.*

Zwrotka 1:

„O duszo wszelka nabożna,
Ku miłemu Bogu skłonna,
Wejrzyj na Syna Bożego,
Na Zbawiciela naszego.“

Pobożny ludowy poeta wzywa i serdecznie zaprasza każdego człowieka, mającego miłość ku Bogu, by okiem wiary spojrzał na Syna Bożego, a Zbawiciela naszego i pobożnie rozważył, jak wiele ucierpiał dla zbawienia naszego. —

Zwrotki 2—6.

„Oglądaj na krzyżu Jego
Sromotnie zawieszonego,
Okrutnie rozciągnionego,
Wszystkiego zakrwawionego.“

„Wejrzyj na głowę skłonioną,
Ostrą koroną zranioną,
Głogową też i cierniową,
Gwałtem na głowę wciśnioną.“

„Oczy Jego krwią spłynęły,
Uszy i usta wyschnęły,
Wszystkie żyły w Nim porwali,
Krew świętą z Niego wylali.“

„Ręce, nogi przenajświętsze
Gwoździmi okrutnie przebite,
Bok i Serce przebodzono,
Ostatek krwi wypuszczono.“

„Wszystko przenajświętsze ciało
Jak skorupa się padało,

Wszystkie siły z Niego wyszły,
Na zbawienie wszelkiej duszy."

Jakże to rzewny, dziwnie wierny i dokładny obraz Jezusa Ukrzyżowanego, tego „Męża boleści", który z ołtarza krzyża swego zdaje się na nas wołać: „O wy wszyscy, którzy idziecie mimo przez drogę, obaczcie i uważcie, jeśli jest boleść jako boleść moja!" Co za straszny i krwawy widok! Syn Boży na krzyżu między niebem a ziemią zawieszony; na głowie Jego korona cierniowa głęboko skronie Jego przeszywająca, oczy Jego Krwią zalane, usta pragnieniem spieczone; ręce i nogi Jego okrutnie do krzyża przygwożdżone, całe ciało zbite, zsieczone, od ciężkich razów jak skorupa popadane—zranione wszystkie Jego członki—porwane wszystkie Jego żyły;— patrząc Nań można policzyć kości Jego z ciała odarte! Nakoniec bok Jego i Serce przebite i otwarte — wszystka krew Jego święta wylana! I dlaczego? za kogo? Dla zbawienia wszelkiej grzesznej duszy — całej grzesznej ludzkości! Jakże tu mimo woli przypominają się słowa proroka Izajasza, mówiącego o Zbawicielu: „Nie ma krasy, ani piękności; i widzieliśmy go, a nie było na co spojrzeć. Prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił. Zranion jest za nieprawości nasze, sinością Jego jesteśmy uzdrowieni: wydał na śmierć duszę swoją, grzechy mnogich odniósł, a za przestępce się modlił." (Iz. r. 53. 2, 4, 12).

Zwrotki 7—9.

„O duszo jakżeś droga!
Wielkiem mytem zapłacona!
Wszystek skarb nieba i ziemi
Bóstwo wydało dla ciebie."
„Nie przedawajże się tanio
Dla grzechów na potępienie,
Boć nie jest rzecz tańsza insza,
Jedno, kto w grzechu umiera."
„Tęby rzecz miał człowiek baczyć,
Iż na świecie krótko ma żyć:
Tysiąc lat przeciw wieczności,
Jakoby dzień ku równości."

Dziwnie piękna i trafna refleksya, przypominająca grzesznikowi, ile warta dusza jego nieśmiertelna, „nie *złotem i srebrem, ale drogą krwią Niepokalanego Baranka Bożego*" odkupiona: wzywająca grzesznika, by się strzegł grzechów, które mu gotują śmierć nieszczęśliwą i wieczne potępienie. Zamiast grzeszyć i grzechami tanio, za bezcen sprzedawać szczęście swej duszy, niech raczej człowiek grzeszny uzbroi się pamięcią na wieczność, w obec której tysiąc lat stanowią jakoby jeden dzień. Dla marnej więc i krótkotrwałej rozkoszy ziemskiej nie godzi się narażać na wieczne poza grobem cierpienia. Dla tego w zakończeniu pieśni takie postanowienia kładzie poeta w usta grzesznika:

Zwrotka 10. „Przeto się grzechów warujmy,
W Jezusie się rozmiłujmy,
Dać On nam dobre skonanie,
Po śmierci dusze zbawienie.“

Jakoby chciał powiedzieć: skoro grzechy moje były przyczyną Męki i Śmierci Syna Bożego—skoro grzechy moje są przyczyną śmierci mej duszy i mogą mi się stać przyczyną wiecznego potępienia — więc u stóp Jezusa Ukrzyżowanego czynię postanowienie, że się tych grzechów jak najusilniej wystrzegać będę; wzgardzę świata tego marnemi rozkoszami, a natomiast rozmiłuję się w Ukrzyżowanym moim Bogu i Zbawcy, Jezusie Chrystusie. To zaś postanowienie czynię w tej błogiej nadziei, że dobry Jezus da mi za to łaskę dobrej, pobożnej i szczęśliwej śmierci, a po niej wieczne duszy mej zbawienie.

c) *Upomnienie zbawienne.* Obraz Ukrzyżowanego Jezusa miejmy zawsze przed oczyma naszej duszy. Rozważajmy pobożnie tajemnice Jego męki i śmierci. Żałujmy za grzechy nasze, które były przyczyną męki i śmierci Jezusowej. Unikajmy grzechów, które nas wiodą na potępienie. Pracujmy nad zbawieniem duszy naszej, Krwią Najświętszą P. Jezusa odkupionej. Pamiętajmy na wieczność, a nigdy nie zgrzeszymy. Kochajmy Jezusa Ukrzyżowanego; prośmy Go o łaskę szczęśliwej śmierci i ufajmy, że nas wysłucha.

*Uwaga.* Z pomiędzy wielu pieśni wielkopostnych, prześlicznych tak co do treści jak i melodyi, wybraliśmy za przedmiot parafrazy powyższą pieśń, jakkolwiek mniej jest znaną, a przez młodzież bardzo rzadko śpiewaną—dlatego treść jej ascetyczna i mistyczna, a melodya jej rzewna, do głębi serca nasze wzruszająca, zrobi na młodzież potężne, niezatarte wrażenie. Jeżeli się młodzież tej pieśni nauczy na pamięć, a ks. katecheta krótką, lecz pełną namaszczenia parafrazą treść jej dziatwie wyjaśni—wtedy w duszy młodzieży obraz Ukrzyżowanego utkwi na zawsze, a serce jej ogniem miłości zapłonie, wtedy też pobożniej i uważniej modlić się będzie dziatwa podczas Mszy św., skromniej zachowywać w kościele, pilniej się uczyć w szkole, troskliwiej unikać grzechu, bo Jezus Ukrzyżowany będzie stróżem jej umysłu, serca, woli i całego jej życia. *Ks. Fr. Walczyński*

kanonik katedr.

---

## DOWODY, STWIERDZAJĄCE ISTNIENIE BOGA.[1])

### a) *Dowód kosmologiczny.*

1) Rozum nasz jest przeświadczony, że wszystko na świecie musi mieć swoją przyczynę, że żadna zmiana w przyrodzie, żadne jej zjawisko nie powstaje samo przez się, że jedno jestestwo daje początek drugiemu, a każde zawdzięcza swój byt innemu. Niema drzewa, coby wyrosło z nasienia, które samo wydało, żaden ptak nie wylęgnie się z jaja, któreby od niego samego pochodziło itp. W całym świecie odkrywamy długi łańcuch przyczyn i skutków, ale ten łańcuch *nie może być nieskończony*, to znaczy, że szukając przyczyn, postępując od jednej do drugiej, musimy w końcu dojść do przyczyny *ostatecznej*, która jednak będzie zarazem *pierwszą* czyli początkiem wszechrzeczy. Otóż tę właśnie przyczynę, która żadnemu innemu jestestwu nie zawdzięcza swego początku, a którą wszystkie jestestwa powołuje do bytu, która kieruje i włada zarówno światem cielesnym jak i duchowym, nazywamy *Bogiem*.

2) Do tego samego dochodzimy wniosku, kiedy zadajemy sobie pytanie: jaki może być *początek ruchu?* Do pewników naukowych, powszechnie dziś przyjętych i stanowiących podstawę fizyki nowoczesnej, należy *bezwładność materyi*: żadne ciało spoczywające nie może samo przez się wprawić się w ruch; żadne ciało, będące w ruchu, nie może zmienić samo przez się kierunku i szybkości swojego ruchu. Zaprzeczyć tego dwojakiego prawa, to znaczy zaprzeczyć mechaniki, a zaprzeczyć mechaniki to znaczy zaprzeczyć nauki nowoczesnej, wszystkich odkryć i hipotez, które ją stanowią. Gdyby materya nie była bezwładną, gdyby mogła sama własną siłą wprawiać się w ruch albo go zmieniać, nie możnaby także do jej zjawisk stosować *matematyki*. Możliwość działania materyi samorzutnego czyniłaby niemożliwem wszelkie obliczanie, pozbawiając je pewności, a właśnie fizyka dąży do wyrażenia wszystkich praw natury w formułach matematycznych.

3) Otóż materyaliści upatrują początek wszystkich rzeczy na świecie w ruchu cząstek materyalnych stanowiących pierwszą mgławicę [2]), ale ten ruch nie mógł powstać bez żadnej przyczyny, ani też nie można go przypisać sile poruszającej, którąby była samej materyi właściwą, bo toby się sprzeciwiało pewnikowi, że materya jest bezwładną. Dlatego też uznają sami materyaliści, że to zagadnienie z ich stano-

---

[1]) Jestto rozdział VI. podręcznika do apologetyki, nad którym pracuje ks. Dr. Pechnik. Prosimy o uwagi, które Autor chętnie przyjmuje. (D. R).

[2]) Por. §. 18, Zarzut 17.

wiska nie da się rozwiązać. „Ponieważ ruch nie należy do natury materyi“, mówi D'u Bois-Reymond, „wymaga zasada przyczynowości albo wieczności ruchu, a wtedy próżna nadzieja, że coś z tego da się zrozumieć, bo jest to trudność absolutna dla człowieka posiadającego zdrowe zmysły—albo też pchnięcia nadprzyrodzonego, a wtedy trzeba przyznać cud, co jest dla pozytywizmu trudnością rozpaczliwą.“ Ruch materyi nie może być wieczny, bez początku, bez motoru, bez żadnego popędu zewnętrznego, boby nie miał żadnej przyczyny, a nauka nie mogłaby dojść do żadnego punktu, od któregoby zaczął się rozwój wszechświata. A więc musi istnieć Istota, która materyę w ruch wprawiła i przez to nadała początek wszystkim zachodzącym w niej przemianom: tę zaś Istotę, która istnieje sama przez się i posiada wszelką doskonałość, nazywamy *Bogiem*. *(C. d. n.)*. *Ks. Dr. A. Pechnik*.

---

## Nauka religii w świetle obrad sejmowych w roku 1900.

Omówiliśmy już część uchwał sejmowych, dotyczących nauki religii [1]); zanim rozstrząśniemy drugą połowę, wypada przedewszystkiem zanotować ich brzmienie autentyczne. Z rozmysłu nie kwapiliśmy się z owym przedrukiem, bo woleliśmy poczekać na wygotowanie sprawozdania stenograficznego obrad sejmowych i podać tekst nie podług niepewnej relacyi dzienników lecz według dokumentu urzędowego.

Na 8. posiedzeniu 5. sesyi VII. peryodu Sejmu galicyjskiego dnia 9 kwietnia br. odczytał książe *Jerzy Czartoryski*, jako sprawozdawca, wnioski sejmowej komisyi szkolnej, powzięte na podstawie sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie *szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich*, które jednak nie dotyczą nauki religii. W dyskussyi nad sprawozdaniem komisyi, w którem były wycieczki już wspomniane, zabrał głos X. *Stojałowski* i zaznaczył, że „rzeczywiście zachodzą nieraz takie okoliczności, że przy najlepszej woli księża parafialni nie są w stanie zadość uczynić obowiązkowi odwiedzenia szkoły i udzielenia religii w szkole ludowej“. Dodał jednak, że najbardziej podobał mu się (sic!) ten ustęp sprawozdania komisyi, w którym powiedziano, że „należałoby zwrócić uwagę na stronę etyczną tej nauki (t. j. religii) i na stósowanie jej do życia“, bo mu się zdaje, że w ostatnich latach posługiwano się religią (nawet w szkole?

---

[1]) Zob. artykuł „Zamiana ról“ w n. 11 Dwutygodnika str. 265 i n.

gdzie? D. A.) do celów politycznych. W kwestyi szkół wyznaniowych wyraził zapatrywanie, że w zakresie obowiązujących ustaw szkolnych mogą rady szkolne miejscowe, okręgowe i krajowa doprowadzić do rozdziału dzieci chrześcijańskich i żydowskich i zapobiec temu, by nauczyciele żydowscy nie uczyli dzieci chrześcijańskich. Powołał się na zdanie Luegera i oświadczył, że nie widzi potrzeby zmieniania ustaw. Zapomniał niestety, że żądaniu Luegera jako nielegalnemu oparły się wyższe władze szkolne, gdyż rozdział dzieci i nauczycieli według wyznania sprzeciwia się wprost obowiązującej ustawie państwowej z roku 1868. mianowicie trzeciemu i szóstemu paragrafowi, oraz ustawie państwowej z r. 1869, §. 2.—Doprawdy chciałoby się zawołać: „Panie Boże broń nas od niemądrych przyjaciół, bo przed nieprzyjaciółmi łatwiej się obronimy.“

Poseł *Władysław Kraiński* zwrócił między innemi uwagę na potrzebę przyzwyczajania dzieci szkolnych do tego, by witały przechodniów słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ lub „Sława Izusu Chrystu“! i żądał, by wychowanie nauczycieli odbywało się w duchu religijnym Na to odparł poseł *Michałowski*: „Zdanie takie rzucić, toby tak wyglądało, że w seminaryach rzeczywiście nie wychowuje się kandydatów w duchu religijno-moralnym. A przecież i statut, który obowiązuje seminarya i cały ich ustrój i wszystko w nich[1]) do tego zmierza, aby młodzież właśnie w tym duchu religijno-moralnym wychowywać i wątpię, czy i kiedy w ostatnich latach zdarzyły się w ogóle [2]) wypadki, gdzieby wychowankowie seminaryów objawiali przeciwne jakieś kierunki lub zapatrywania. Mogę to stanowczo zaświadczyć nie tylko co do tego zakładu, któremu sam przewodniczę. Zresztą sama nauka religii, harmonijne współdziałanie gron nauczyciel-

---

[1]) A dlaczego np. nadzór nad stancyami nie jest w seminaryach, *w teoryi* chociażby, tak unormowany jak w szkołach średnich? Dwutygodnik już po dwakroć to zaznaczał! Ciekawe są też niektóre podręczniki szkolne. Wrócimy jeszcze do tej kwestyi. (D. A.)

[2]) Czy to nie za śmiałe twierdzenie? Służę faktem. Świeżo pewien kierownik szkoły miejskiej żalił się prywatnie na młodego nauczyciela, że nie chce doglądać dzieci w kościele podczas spowiedzi szkolnej, lecz zaslania się tem, że gdy był w seminaryum, to profesorowie tylko zaprowadzali uczniów do kościoła, a potem szli na traktament, więc widać tak robić należy!!—Że księża z takich wybryków nie robią spraw publicznych, to dowodzi jedynie ich „fanatycznej“... wyrozumiałości, a przedewszystkiem obawy, by dla jednego winnego nie zadrasnąć mnóstwa niewinnych. Nie posuwajmy się jednak i do przeciwnego generalizowania! (D. A.)

skich, wszystko do tego celu dąży, by wychowankowie seminaryów byli wychowani i w świat puszczeni w duchu religijno - moralnym".

Dyskussyę ogólną nad stanem szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich zakończył sprawozdawca, ks. *Czartoryski*, dnia 10 kwietnia uwagą: „Nie przeczę, że w pojedynczych przypadkach zrobiliśmy postęp już znaczny, ale nie powinniśmy ustawać. Gdyby nam się udało władzę duchowną skłonić do tego, aby w porozumieniu z władzą świecką szkolną [1]) doprowadziła do tego, by nauka religii, o której przez szereg lat się domagamy (sic! świetny styl!), ***była stósownie udzielaną***, by dawać tej nauce więcej pogłębienia i więcej ciepła, to ja myślę, że możemy marzyć o szybkim rozwoju stosunków szkolnych.

Na 13. posiedzeniu dnia 28 kwietnia rektor *Abraham* jako sprawozdawca odczytał wnioski komisyi szkolnej sejmowej odnośnie do ***szkół średnich.*** O religii nie było w nich wzmianki. Wśród dyskusyi poseł *Kramarczyk* odczytał pismo akademików krakowskich, utyskujących na zapoznanie katechizmu w gimnazyum. Dwutygodnik wasz, szermując za wprowadzeniem katechizmu w miejsce dogmatyki, zamieścił pochlebną wzmiankę o tem piśmie i o uwagach hr. Tarnowskiego w roku ubiegłym, dlatego możemy tu je opuścić. Wniosku konkretnego poseł Kramarczyk nie sformułował. Poseł *Kraiński*, wspominając o jego wywodach, oświadczył: „Podzielam też życzenie szan. posła, aby w szkołach naszych lepiej nauczano religii" i ostatecznie żądał, by punktem środkowym tak nauki gimnazyalnej jak i realnej były: religia, historya polska i historya polskiej literatury. Niebawem poseł *Cielecki* (było to 30. kwietnia) zgłosił rezolucyę następującą:

„Sejm wzywa władze szkolne przy zamianowywaniu katechetów w szkołach średnich porozumiewać się z odnośnymi Ordynaryatami w tym kierunku także, aby na te posady mianowanymi byli zawsze najzdolniejsi jako nauczyciele, umiejący przemawiać do serc młodzieży".

Na następnem (15) posiedzeniu (1 maja) motywował swój wniosek następującemi słowy:

„Słyszeliśmy, że grono młodzieży krakowskiej wniosło petycyę do Sejmu pragnąc, aby uczono więcej katechizmu. Zapewne to objaw

---

[1]) Oczywiście! Ulepszanie nauki religii przez władzę duchowną bez porozumienia z władzą świecką szkolną byłoby jakimś zamachem klerykalnym, nie dającym się pogodzić z liberalnym ustrojem państwa. A może raczej chodzi o to, by władza świecka *pouczyła* duchowną, *w czem* należy poprawić naukę religii? Narusza się wprawdzie nieco wolność Kościoła w urządzaniu jego spraw wewnętrznych, zastrzeżoną w konstytucyi państwa, ale.... o to mniejsza. (D. A.)

bardzo dodatni w czasach powszechnego niedowiarstwa, że młodzież żąda i pragnie nauki religii. Czy droga którą obrała młodzież jest właściwą, nie chcę tego dotykać, gdyż nie radbym, aby objaw dodatni miał być może skarcony. Pozwalam sobie postawić rezolucyę po części wywołaną ową petycyą[1]); zastrzegam się jednak, jakoby ta rezolucya w czemkolwiek i pod jakimkolwiek względem *była krytyką tych władz*, którym powierzono czuwanie nad nauką religii".

„Ale pozwolę sobie skonstatować, że władze w takich głosach, jak owa petycja, mają dowód, że pod względem nauki religii niekoniecznie jest tak, jakbyśmy sobie życzyli".

„Jakież przyczyny tego? Jeżeli jest trudno mieć profesorów pod każdym względem uzdolnionych do rozmaitych przedmiotów, to niewątpliwie jest rzeczą trudniejszą mieć dobrych katechetów".

„Tu bowiem nie chodzi tylko o nauczanie dosłowne katechizmu, ale o pogłębienie nauki religii, o wpojenie w serca młodociane tej świętej nauki Chrystusowej, tej religii miłości i prawdy".

„Niewątpliwie każde dziecię powinno przynieść z domu rodzicielskiego podstawy religijne, jednak to obecnie u nas nie zawsze się dzieje."

„W takim razie zadaniem szkoły jest nietylko uczyć ale i wychowywać, zaś w szkole głównie się to dzieje zapomocą nauki historyi, oraz przedewszystkiem zapomocą nauki religii, która kształcąc serca i charakter, tem samem wychowuje."

„Rezolucya moja nie stawia żadnych wniosków, dążących do pomnożenia liczby godzin nauki religii, choć 2 godziny tygodniowo nauki tej w szkole średniej jest może trochę za mało; rezolucya nie stawia też wniosku, aby nauka religii była obowiązującą przy składaniu egzaminu dojrzałości, pragnie jednak, aby przy wyborze katechetów był głównie nacisk położony nie tylko na wiedzę kapłanów, ale także i na uzdolnienie ich i umiejętność wpajania w serca młodzieńcze zasad religii świętej i na tę umiejętność pozyskiwania serc, aby później dobrze i odpowiednio pokierować niemi mogli."

„Jest to skromne, lecz dość daleko idące pragnienie, bo podstawą wychowania powinna być religia. Pozwalam sobie tę rezolucyę przedłożyć do łaskawego przyjęcia Wysokiej Izby."

---

[1]) W petycyi owej *ani jednem słowem* nie użalano się na katechetów, że za mało umią przemawiać do serc młodzieży. Stwierdzamy więc, że p. Cielecki niesłusznie zastawił się życzeniem młodzieży, bo rezolucya jego nie stoi *w żadnym związku* z rzeczoną petycyą. (D. A.).

Na to rzekł sprawozdawca komisyi szkolnej, rektor *Abraham*: „W imieniu komisyi szkolnej oświadczam, że się na tę rezolucyę najzupełniej zgadzam; uznaję jej cel bardzo dodatni, i w imieniu komisyi proszę o jej przyjęcie“. Jakoż rezolucyę przyjęto natychmiast większością głosów—bez dyskussyi.

Oto faktyczny przebieg sprawy. Teraz możemy bezpiecznie przystąpić do uwag. (*C. d. n.*).

---

# Rozporządzenia szkolne.

Kwestya urządzenia dobrej opieki domowej nad uczniami nabiera nowej żywotności z każdym rozpoczynającem się rokiem szkolnym. Podajemy tedy „*regulamin dla osób, utrzymujących w swych domach uczniów szkół średnich*“, ogłoszony przez c. k. Radę Szkolną krajową w r. 1898. l. 11.781. Niestety nie możemy powstrzymać się od pytania bolesnego, czy choć *w jednym* zakładzie państwowym w Galicyi regulamin ten *w praktyce* ma zastósowanie. Biurokracya bowiem stósuje od litteram przepisy w rzeczach nauki, lecz umie je ignorować lub omijać, gdy chodzi o sprawę wychowania. A może któremu z XX. Katechetów uda się przeprowadzić ów regulamin! Oto jego tekst dosłowny:

§. 1. Każda osoba, która przyjmuje ucznia na wikt i mieszkanie, bierze na siebie odpowiedzialność za dobry kierunek jego wychowania w duchu religijnym i moralnym, za jego pilność w wypełnianiu obowiązków szkolnych i za jego zdrowie, słowem przyjmuje w tym względzie na siebie obowiązki rodziców i staje się odpowiedzialnym nadzorcą ucznia.

§. 2. Odpowiedzialny nadzorca winien czuwać nad tem, aby uczniowie chrześcijańscy wypełniali obowiązki religijne, aby odmawiali modlitwy z rana i wieczorem, aby uczęszczali do kościoła na Mszę świętą nie tylko wtedy, kiedy im szkoła nakazuje, ale zawsze, gdy jest po temu sposobność. Podobnie czuwać winni, aby uczniowie innych wyznań dopełniali swoich obowiązków.

§. 3. Odpowiedzialny nadzorca winien poznać dokładnie przepisy szkolne, normujące zachowanie się uczniów w szkole i poza szkołą i ze swej strony pilnie przestrzegać, aby uczniowie do nich się stósowali.

§. 4. O wykroczeniach uczniów, którym zapobiedz nie może, winien nadzorca odpowiedzialny uwiadomić rodziców lub opiekuna ucznia, aby i oni wpływali na jego poprawę. Gdyby i to nie pomogło, powinien nadzorca odpowiedzialny uwiadomić o tem Dyrektora zakładu, ks. katechetę lub gospodarza klasy i szukać u nich rady i pomocy.

§. 5. Odpowiedzialny nadzorca ma czuwać nad tem, aby uczniowie dla błahych powodów nie opuszczali nauki szkolnej; w razie, gdyby uczeń musiał pozostać w domu, uwiadamia zaraz w pierwszym dniu

gospodarza klasy lub Dyrektora zakładu o przyczynie opuszczenia szkoły. Skoro przeszkoda w uczęszczaniu do szkoły będzie usunięta, wydaje uczniowi rzetelne świadectwo, które uczeń ma wręczyć gospodarzowi klasy.

§. 6. Odpowiedzialny nadzorca winien w dniach przez Dyrekcyę zakładu na to przeznaczonych udawać się do szkoły, aby dowiedzieć się o postępach uczniów i o ich zachowaniu się.

§. 7. Lokale przeznaczone na mieszkanie uczniów powinny być czyste, posiadać dostateczną ilość powietrza i światła. Dla jednego mieszkańca stosownie do wieku wymaga się co najmniej 4—6 $m^2$ powierzchni pokoju i 12—18 $m^3$ powietrza. Pokoje muszą być codziennie przewietrzane, w zimie opalane, podług potrzeby podłogi myte, jeżeli nie są zapuszczane, a ściany, jeżeli nie są malowane, co najmniej raz do roku bielone.

§. 8. Każdy uczeń ma sypiać w osobnem łóżku. Sypianie po dwóch w jednem łóżku jest zakazane. Należy uczniów przyzwyczajać, aby podczas snu trzymali ręce na kołdrze. W domach, gdzie więcej mieszka uczniów, należy przeprowadzić taki rozdział, aby starsi spali osobno, a młodsi osobno.

§. 9. Nadzorca odpowiedzialny ma zwracać szczególną uwagę na to, aby uczniowie ubierali się czysto i porządnie, aby przestrzegali czystości w bieliźnie i pościeli, aby ręce i zęby myli jak najczęściej. Każdy uczeń powinien mieć własny grzebień, szczoteczkę do zębów, mydło, łyżkę, nóż i widelec, ręcznik, oraz osobną miskę do mycia. Wstawszy rano powinien uczeń zaraz zasłać swoje łóżko.

§ 10. Uczniowie powinni wstawać o wczesnej godzinie, aby mieli czas umyć i ubrać się, spożyć śniadanie i powtórzyć lekcye przed udaniem się do szkoły.

§. 11. Nadzorca odpowiedzialny powinien czuwać nad tem, aby uczniowie przychodzili na czas do szkoły a ze szkoły zaraz do domu powracali.

§. 12. Pokarm uczniom powinien być podawany regularnie, powinien być skromny lecz posilny. Używanie napojów gorących jest uczniom stanowczo zakazane. Należy też przestrzegać uczniów przed spożywaniem niezdrowych łakoci.

§. 13. Chodzenie po ulicach w późniejszych godzinach wieczornych bez koniecznej potrzeby i bez należytego nadzoru jest uczniom wzbronione. Należy też bacznie nad tem czuwać, aby uczniowie nie dobierali sobie niewłaściwego dla nich lub szkodliwego towarzystwa.

§. 14. Nie należy uczniów używać do posług lub posyłek prywatnych.

§. 15. Każdy uczeń, który z jakiegokolwiek powodu dostanie silniejszej gorączki, objawiającej się podwyższoną ciepłotą skóry, obłożonym językiem i podwyższonem pragnieniem a często dreszczami, musi być bezwarunkowo odłączony od innych i oddany pod opiekę lekarską.

§. 16. Jeżeli lekarz sprawdzi chorobę zakaźną, należy zastosować się bezwzględnie do jego rozporządzenia co się tyczy odosobnienia ucznia lub umieszczenia go w szpitalu.

Tak pokój, w którym leżał lub przebywał uczeń dotknięty chorobą zakaźną (odra, ospa, błonica, dur osutkowy, krztusiec), jakoteż sprzęty tego pokoju muszą być podług wskazówek lekarza oczyszczone i odrażone (desinfekcyonowane). Wspólnie zaś mieszkający uczniowie nie mogą tak długo uczęszczać do szkoły, aż wykażą się świadectwem lekarskiem, że to uczęszczanie nie jest połączone z niebezpieczeństwem rozwleczenia choroby zakaźnej.

Ta sama ostrożność zastosowana musi być tem surowiej i dokładniej do ucznia dotkniętego chorobą zakaźną.

§. 17. O każdym przypadku takiej choroby zakaźnej u któregokolwiek z uczniów, z rodziny lub domowników, obowiązany jest nadzorca odpowiedzialny donieść bezzwłocznie władzy sanitarnej bez względu na to, czy takie doniesienie zrobił już prywatny lekarz.

§. 18. Uczniowie dotknięci chorobami zaraźliwemi, choćby niezakaźnemi, jak n. p. świerzb, egipskie zapalenie ócz, gruźlica płuc, muszą mieszkać w osobnym pokoju i stykać się mogą z innymi tylko o tyle i w takiej formie, o ile na to lekarz zezwoli.

§. 19. Dyrektorowi zakładu, członkom grona nauczycielskiego i deputacyi szkolnej, a za wezwaniem odpowiedniej władzy i lekarzom służy prawo zwiedzania w każdym czasie mieszkań uczniów. Odpowiedzialny nadzorca winien im dać wszelkie wyjaśnienia, których zażądają.

§. 20. Uczniom wolno tylko w takim domu mieszkać, w którym odpowiedzialny nadzorca stosuje się ściśle do powyższych przepisów.

§. 21. Jeżeli się okaże, że odpowiedzialny nadzorca nie wypełnia swoich obowiązków, wtedy Dyrektor zakładu ma prawo zażądać od rodziców (lub opiekuna) ucznia, aby go natychmiast w innym domu umieścili, a w przeciwnym razie ma prawo wzbronić uczniowi dalszego uczęszczania do szkoły.

---

## NOWE KSIĄŻKI.

Kardynał *Jan Bona*: *Przewodnik do nieba*, przełożył ks. Dr. Jan Bernacki. Tarnów. 1900. str. 186 in 16o. Cena 1 korona.

Czwarte już z rzędu ascetyczne dzieło doświadczonego męża Bożego i niepospolitego psychologa przyswoił ks. Dr. Bernacki literaturze polskiej. Powinno ono znaleść się w każdej bibliotece szkolnej dla uczniów, bo głębokość i wszechstronność uwag łączy ze zwięzłą a przystępną formą. Autor porusza tematy tak aktualne, jak o oczyszczeniu się z grzechów, o zbytkach w jedzeniu i piciu, o nieczystości i innych grzechach głównych, o straży nad językiem, o cnotach teologicznych, o posłuszeństwie względem rodziców, o szczerości, o przyjaźni, o cierpliwości, o przyzwoitości i chęci do nauk itp. Każdy rozdział dzieli na kilka punktów, a każdy punkt streszcza pod koniec w jednej, krótkiej maksymie, uwydatnionej odrębnym drukiem. W ten sposób łatwo skupić w umyśle rozkład materyału, co i uczniowi czytającemu ułatwia zapamiętanie i katechecie będzie pożądanem przy przygotowaniu się do egzort. Maksymy te nadają się również wybornie wszystkim spowie-

dnikom jako wypróbowanej wartości temat do instrukcyj in confessione. Tłumaczenie jest gładkie, druk poczytny.

---

## MISCELLANEA.

*Rozwiązanie Rady Państwa* i rozpisanie nowych wyborów poruszyło wszystkie czynniki agitatorskie w kraju. I nam nie wolno zwlekać, jeśli nie chcemy skazać się na bezowocność. Z jednej strony pora już największa wyłuszczyć parafianom obowiązek nieusuwania się od wyborów a głosowania według sumienia, bez względu na strachy lub „kubany“. Niedawno ogłosiliśmy cały artykuł w tej materyi. Wybory zepsują ludność tam tylko, gdzie duszpasterz wcześnie nie obudzi w parafianach poczucia obowiązku chrześcijańskiego. Z drugiej strony czas nam kapłanom, jako obywatelom kraju, porozumieć się ze sobą i zadecydować, jakie stanowisko w pewnej okolicy względem wyborów zająć nam należy. Przedewszystkiem powinniśmy zerwać ze systemem wysługiwania się różnym partyom i sferom: jako księża katoliccy jesteśmy dla *wszystkich*, którzy gotowi są kierować się w parlamencie etyką ewangeliczną, bez względu na to, do jakiego należą stanu czy obozu pod względem politycznym. Wyszukajmy i postawmy takich kandydatów, przeważnie świeckich—gdyby zaś wcale szans nie mieli, wstrzymajmy się raczej od głosowania, a nie szermujmy za figurami liberalnemi, czyto z łona konserwatystów, czy z ramienia rządu, czy z polecenia demokratów. Czas zaiste przenieść walkę na pole zasad i zrzucić z siebie owo odium, w jakie niesłusznie przez... chęć dogodzenia popadliśmy. Toć dziś duchowieństwo nie może liczyć ani na poparcie konserwatystów, bo ci uważają je (i poniekąd słusznie) za demokratyczne i odsuwają od spraw publicznych (ostatnie wybory do sejmu!)—ani ludowców, bo ci mianują nas lokajami stańczyków, ani demokratów miejskich, ani rządu, bo wszyscy widzą w nas kozła ofiarnego za winy tych lub owych partyj politycznych, za któremi tu i owdzie głos oddaliśmy, chociaż nas w gruncie rzeczy mało co obchodzą. Jedno tylko stronnictwo *katolicko-narodowe* z hasłem prawdziwej, chrześcijańskiej demokracyi, więc sprawiedliwości i miłości dla wszystkich, tak bogatych jak ubogich, posiada naszą sympatyę, ale niestety jest jeszcze za słabe i niewielu kandydatów przeprowadzi. Albo więc z niem, albo z żadnem stronnictwem jako takiem w sojusz nie wchodźmy, co jednak nie wyklucza możliwości popierania tego lub owego kandydata partyjnego, jeśli stwierdzimy na pewno, że to dobry i praktykujący katolik i że mimo swych przekonań politycznych stać będzie na gruncie etyki ewangelicznej. Natomiast podnośmy w całym kraju etyczny poziom wyborów, mówiąc wszystkim prawdę, lecz „cum omni patientia et doctrina“. Spróbujmy raz — i to w całym kraju — zająć stanowisko czysto katolickie, nie utylitarne, a przekonamy się, że nikt nas nie uczyni swojem narzędziem, jeśli sami pod jarzmo z względów ludzkich się nie poddamy, — przekonamy się, że i jako stan zyskamy na szacunku u wszystkich ludzi dobrej woli, i religię Chrystusową, ten skarb nasz najdroższy, wydźwigniemy ze wstrętnej roli środka partyjnego. W każ-

dym razie zdobądźmy się szybko na wspólne porozumienie i stanowczą decyzyę, bo inaczej wypadki nas zaskoczą, i powtórzy się dawna historya ze znanemi w skutku, a już niewczesnemi jeremiadami.

---

## Przegląd czasopism.

*Przegląd Powszechny* (Kraków) w zeszytach od maja do września podał między innymi cenny artykuł X. J. Pawelskiego T. J. „Pojęcie literackiej krytyki“, studyum X. Wł. Chotkowskiego: „Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu, Jana Łady szkice z podróży po Włoszech p. t. „Piórem i ołówkiem“, dalszy ciąg wybornej pracy prof. Mazanowskiego: „Młoda Polska w powieści i poezyi“ itd.

*Homiletyka* od marca do sierpnia ogłosiła dalszy ciąg kazań ks. Chotkowskiego o wychowaniu dzieci, kilka kazań ks. biskupa Adama Krasińskiego i inne przygodne, dalszy ciąg dziejów katechetyki, życiorys św. Tomasza z Akwinu i cenne refleksye ascetyczne.

*Ateneum* (Warszawa) od kwietnia do września podało studyum Kraushara: „Miączyński i Dumouriez“, artykuły o dramacie polskim XIX w., o poezyi polskiej najnowszej, cenne studya z dziedziny ekonomii, wytrawne krytyki literackie itd.

*Muzeum* (Lwów) od marca do sierpnia zamieściło cenną pracę E. Dworskiego: „Reforma szkół średnich w Niemczech“, Kunza „Międzynarodowe zasady szkolnictwa średniego“, studya psychologiczne B. Błażka itp.

*Kronika rodzinna* (Warszawa) obok treści belletrystycznej podawała artykuły z zakresu pedagogii i ruchu społecznego. Od października przekształca się ona na popularne pismo religijne, lecz ubolewamy nad tem, bo pism religijnych dla ludu mamy więcej, a czasopisma belletrystycznego dla rodzin intelligentnych, ożywionego szczerze duchem katolickim, nie posiadamy innego na całym obszarze ziem polskich. Dla sprawy Bożej przysługa byłaby większa, gdyby Kronika zatrzymała nadal swą cechę belletrystyczną i popularno-naukową, a postarała się tylko o lepsze illustracye itp.

*Rola* (Warszawa) nie ustaje w chłostaniu idei zżydzenia Polaków, a chłoszcze dowcipnie unikając gburowatości i trywialności, w którą dziś tak łatwo wpada polemika.

*Przegląd pedagogiczny* (Warszawa) nie poprzestaje na artykułach z zakresu psychologii i pedagogii, lecz stara się obudzić zainteresowanie ogółu przez ogłaszanie konkursów, jak niedawno na nowe zabawy pedagogiczne, a świeżo (do końca 1901) na całokształt pedagogiki polskiej.

---

**Treść Nru 14go.** Pedagogowie greccy. a) Pythagoras. — Nauka katechizmowa (II). Jak miłować ojczyznę? (D. n.) — Ks. Fr. Walczyński, kan. katedr. Parafraza pieśni wielkopostnej »O duszo wszelka nabożna«.—Ks Dr A. Pechnik. Dowody, stwierdzające istnienie Boga. (C. d. n.) — Nauka religii w świetle obrad sejmowych w r. 1900. (C d. n.). — Rozporządzenia szkolne. — Nowe książki. — Miscellanea. — Przegląd czasopism.

Redaktor odpow. Ks. Józef Krośniński. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.